



■ Emil Nolde. Koniec niemieckiej legendy?

Bogumił Rudawski

Już dawno żadne wydarzenie artystyczne nie wzbudziło tak żywego zainteresowania niemieckich (ale również światowych) mediów, jak trwająca w Berlinie wystawa „Emil Nolde. Eine deutsche Legende. Der Künstler im Nationalsozialismus” („Emil Nolde. Niemiecka legenda. Artysta w czasach narodowego socjalizmu”), poświęcona osobie i twórczości malarza Emila Noldego. Nolde był i pozostaje ciągle jednym z najwybitniejszych i najbardziej rozpoznawanych malarzy niemieckich. Jego obrazy cieszą się niemałym uznaniem światowych kolekcjonerów. W 2017 r. londyński dom aukcyjny Christie’s sprzedał jedną z prac artysty pt. „Indyjska tancerka” („Indische Tänzerin”) za prawie 5,5 mln dolarów. Jednak ze względu na swoją kontrowersyjną przeszłość Nolde staje się dla Niemców nie tylko powodem do dumy, ale również kolejną przyczyną do krytycznego spojrzenia na trudne dziedzictwo narodowego socjalizmu.

Emil Nolde był człowiekiem pełnym paradoksów. Czołowy przedstawiciel ekspresjonizmu, hołubiony w Republice Weimarskiej, gdzie rozwijał się wręcz jego kult, był przekonanym zwolennikiem Hitlera aż do końca istnienia III Rzeszy. Antysemita i naziści, który w 1937 r. został uznany za artystę „zdegenerowanego”, a jego prace usunięto z muzeów i galerii, po wojnie stał się symboliczną figurą represjonowanego artysty, a dzięki szerokiemu mecenatowi państwowemu jednym z filarów kultury młodej Republiki Federalnej Niemiec. Do jego admiratorów należeli tacy politycy, jak pierwszy prezydent RFN Theodor Heuss, kanclerz Helmut Schmidt oraz Angela Merkel, która zawiesiła w Urzędzie Kanclerskim jego dwa obrazy: „Ogród kwietny domu Thersena” („Blumengarten Thersens Haus”) z 1915 r. oraz przedstawiającego wzburzoną morską falę „Grzywacza” („Brecher”) z 1936 r. Utrwalony w niezwykle popularnej powieści Siegfrieda Lenza stał się Nolde dla kilku pokoleń Niemców archetypem artysty prześladowanego, któremu szczęśliwie udaje się przetrwać czasy dyktatury. Wreszcie Nolde stworzył swój własny mit, a w zasadzie z sukcesem wykreował legendę Emila Noldego, której oddziaływanie dostrzegalne jest po dzień dzisiejszy.

Redakcja:

Radostaw Grodzki
Jacek Kubera
(redaktor naczelny)
Piotr Kubiak
Krzysztof Malinowski

Korekta:

Hanna Różanek

Nr 24(398)/2019
23.07.19

ISSN 2450-5080

Biuletyny dostępne
także dzięki:
NEWSLETTER IZ
FACEBOOK
SCRIBD
LINKEDIN
TWITTER

Berlińska wystawa, która konfrontuje odwiedzających z trudnymi i niejednoznacznymi faktami z biografii artysty, wydaje się początkiem końca tej legendy. Podstawą dla jej zorganizowania były nie tylko obrazy artysty, ale również jego bogata - i do tychczas znana tylko wrywkowo - korespondencja oraz inne pisma, w których dawał wyraz swoim politycznym przekonaniom. Dostęp do prywatnej spuścizny Noldego, liczącej ok. 30 tys. prywatnych dokumentów, uzyskali badacze w 2013 r. Nowy dyrektor Fundacji Ady i Emila Nolde w Seebüll (Stiftung Seebüll Ada und Emil Nolde) dr Christian Ring zdecydował się wówczas udostępnić specjalistom zbiory archiwalne. Omawiana wystawa jest o tyle ważna, iż nie tylko stawia pod znakiem zapytania działalność samego malarza, ale wywołuje pytania o rozrachunek Niemców z artystami powiązаныmi z nazizmem oraz w ogóle ze spuścizną artystyczną powstałą w III Rzeszy.

Emil Nolde (wł. Hans Emil Hansen) urodził się w 1867 r. w Szlezwiku Północnym, zaanektowanym trzy lata wcześniej przez Prusy po zwycięskiej wojnie z Danią. Umarł w wieku prawie 90 lat, w 1956 r. Jego twórczość wpisywała się w kierunek zwany w malarstwie ekspresjonizmem. W 1909 r. został członkiem ugrupowania „Berlińska Secesja”, w którego szeregach znaleźli się artyści sprzeciwiający się konserwatywnej sztuce akademickiej. Po sporze z prezydentem stowarzyszenia Maxem Liebermannem, którego przyczyną było odrzucenie przez „Berlińską Secesję” obrazów twórców ekspresjonistycznych, Nolde opuścił w 1910 r. ugrupowanie i został - m.in. obok Maxa Pechsteina i Georga Tapperta - współzałożycielem „Nowej Secesji”. Grupa ta stała się szybko głównym forum twórczości młodych ekspresjonistów. Do końca swojej działalności w 1914 r. zorganizowała ona siedem wystaw, przyczyniając się tym samym do ugruntowania pozycji malarzy ekspresjonistów w ówczesnym świecie sztuki oraz znaczenia tego nurtu artystycznego w kulturalnym życiu Niemiec. Największe artystyczne osiągnięcia Noldego przypadły właśnie na okres działania „Nowej Secesji” oraz na lata tuż po Wielkiej Wojnie.

Początkowo charakterystycznym motywem jego twórczości było zainteresowanie wątkami biblijnymi, które znalazły odbicie przede wszystkim w obrazach powstałych między 1909 a 1913 r. Często odwoływał się również do, typowej dla ekspresjonizmu, scenerii miejskiej, poświęcając m.in. cykl obrazów Berlinowi. Innym niezwykle istotnym dla niego tematem była przyroda, w szczególności rodzinne krajobrazy północnoniemieckie, które ukazywały autentyczną fascynację nordycką naturą. Oprócz obrazów, wyróżniających się nasyconą gamą kolorystyczną, Nolde tworzył liczne grafiki. Niektórzy historycy sztuki uważają, iż w swych pracach rozwinął on indywidualny nurt twórczości, określanej niekiedy jako ekspresjonizm nordycki. Być może właśnie to stało u podstaw niemałych artystycznych sukcesów malarza w Republice Weimarskiej, gdzie jego twórczość spotkała się z dużym uznaniem, graniczącym wręcz z uwielbieniem. W 1927 r., z okazji 60. urodzin, w Dreźnie odbyła się duża, licząca ponad 450 obrazów, retrospektywna wystawa prac Noldego, która wydawała się zwieńczeniem jego artystycznej drogi oraz szczytowym punktem kultu artysty. Otrzymał wówczas od Uniwersytetu w Kilonii tytuł doktora honoris causa dla, jak to podkreślono, „mistrza dogłębnie niemieckiej sztuki”, a w 1931 r. został członkiem Pruskiej Akademii Sztuki (Preussische Kunstakademie). Nolde zyskał status artysty państwowego. „Nolde to nie tylko niemiecka historia sztuki,

ale i niemiecka historia par excellence” - tak o artyście wyraził się przywołany już Christian Ring.

Przez całe życie Nolde był zaangażowanym antysemitą. Gdy został usunięty z „Berlińskiej Secesji”, zainicjował oszczerczą kampanię wobec Liebermanna oraz innych twórców pochodzenia żydowskiego, twierdząc, iż cała sztuka niemiecka opanowana jest przez „zręcznych, nierzadko inteligentnych, a także obrotnych oraz gadatliwych malarzy-Żydów (Malerjuden)”. Posunął się nawet do stwierdzenia, iż Żydzi rozprzestrzenili się w całym kraju niczym „gąbczasta narośl” (Schwammwucherung). Sformułowania te oraz liczne oskarżenia wobec różnych malarzy żydowskiego pochodzenia znalazły się w jego listach oraz dwutomowej autobiografii (pierwszy tom pt. „Własne życie” opublikował w 1931 r., a po trzech latach drugi zatytułowany „Lata walki”). Na kartach tego ostatniego tomu nazwał siebie nawet pionierem w walce z żydowską sztuką.

Od samego początku Nolde sympatyzował też z ruchem nazistowskim. Z zadowoleniem przyjął fakt nominacji Adlfa Hitlera na kanclerza Niemiec. W 1933 r. jako gość Heinricha Himmlera brał udział w uroczystościach upamiętniających pucz Hitlera w Monachium. W 1934 r. wstąpił - jako obywatel Danii - do duńskiej sekcji NSDAP. Chcąc przypodobać się nowej władzy, denuncjował innych malarzy. Przykładowo w 1933 r. złożył donos na dawnego kolegę Maxa Pechsteina, wypominając mu jego rzekomo żydowskie pochodzenie. Również w memoriale datowanym na 1933 r. Nolde zarysował „plan odżydzenia” Niemiec (Entjudungsplan) poprzez deportacje obywateli pochodzenia żydowskiego. Planował przekazać go osobiście Hitlerowi; nigdy jednak do tego nie doszło. Artysta utrzymywał osobiste kontakty z Himmlerem oraz Baldurem von Schirachem, przywódcą Hitlerjugend, późniejszym Gauleiterem Wiednia. Całkiem prawdopodobne jest, iż tak bliska zażyłość z nazistowskimi prominentami wynikała nie tylko z osobistych przekonań, co z uzasadnionych obaw o swoje malarstwo. Reżim nazistowski potępiał bowiem wszelkie przejawy sztuki nowoczesnej, w tym ekspresjonizmu. I rzeczywiście na głośnej monachijskiej wystawie „sztuki zdegenerowanej” z 1937 r. znalazło się aż 48 obrazów Noldego. Tym samym stał się on najczęściej pokazywanym tam „zdegenerowanym” artystą. Z niemieckich muzeów i galerii skonfiskowano w sumie ponad tysiąc prac artysty. W 1941 r. artysta objęty został zakazem wykonywania zawodu (ale nie malowania). Było to bezpośrednim powodem powrotu do Seebüll (Szlezwik-Holsztyn), gdzie stworzył prywatną galerię artystyczną, w której prezentował grono zaprzyjaźnionych osób swoje prace. W okresie tym powstało kilkadziesiąt obrazów. Warto odnotować, iż mimo represji, które spotkały go ze strony nazistów, Nolde nie wyrzekł się swych przekonań. Jak poświadczają licznie cytowane na wystawie fragmenty z jego pism, na bieżąco komentował sytuację polityczną w Niemczech, z uznaniem wyrażał się o podbojach Wehrmachtu i uważnie przyglądał się porażkom wojsk niemieckich; wielokrotnie pochwałał również politykę Hitlera. Do końca wojny na jego domu powiewała nazistowska flaga.

Wraz z upadkiem III Rzeszy sytuacja Noldego zmieniła się diametralnie. Gdy dowiedział się o samobójstwie Hitlera, zanotował: „Hitler nie żyje. Był on moim wrogiem”. Zdanie to otworzyło nowy rozdział w jego życiu - zaczął stylizować się na ofiarę nazistów i tworzyć wokół siebie legendę prześladowanego artysty. Wkrótce znalazł wielu zwolenników i ludzi gotowych uwierzyć w jego wersję wydarzeń i zaskakująco szybko awansował na najważniejszego współczesnego artystę niemieckiego. Jego powojenne znaczenie

wynikało z konieczności zaistnienia nowych kulturalnych punktów odniesienia w odradzającym się państwie. Artysta, który łączył w swojej twórczości modernizm z malarstwem narodowym, ale nie odwoływał się przy tym do skompromitowanej ideologii „krwi i ziemi” (Blut und Boden), wpasował się idealnie w potrzeby kulturotwórczych elit nowych Niemiec. Jego obrazy szybko znalazły ponownie miejsce w galeriach oraz muzeach. W 1956 r., wkrótce po śmierci artysty, w Seebüll, w mieszkaniu i pracowni Noldego powołano na mocy jego testamentu fundację imienia „Ady i Emila Nolde”, której zadaniem jest przede wszystkim promowanie twórczości artysty.

Prawdziwe odkrycie Noldego nastąpiło jednak dopiero w następnej dekadzie. Gdy w 1967 r. obchodzono stulecie urodzin malarza, był on fetowany jako artysta, który „kilka stuleci po Dürerze dał początek drugiemu germańskiemu renesansowi w sztuce” (Walter Jens, wybitny literaturoznawca i krytyk). Rok później - w symbolicznym 1968 r. - ukazała się książka Siegfrieda Lenza „Lekcja niemieckiego” („Deutschstunde”), która zaledwie trzy lata później doczekała się filmowej adaptacji. Jednym z głównych bohaterów powieści jest ścigany przez nazistów malarz Max Ludwig Nansen, wzorowany na Emilu Noldem. Książka okazała się ogromnym sukcesem wydawniczym: była wielokrotnie wydawana; przetłumaczono ją też na ponad 20 języków, w tym na język polski. To pod jej wpływem kanclerz Helmut Schmidt określił Noldego „największym niemieckim artystą w tym stuleciu” i kazał zawiesić w swoim gabinecie obrazy malarza. Notabene można wspomnieć, iż zarówno Jens, jak i Lenz byli uczestnikami słynnej Grupy 47, która zrzeszała przeważanie pisarzy nastwionych liberalnie i lewicowo oraz programowo odrzucających nazizm i wszelkie jego przejawy w życiu publicznym.

Recepcja książki pozostaje nadal szeroka. Dość wspomnieć o sztukach teatralnych, tworzonych na jej motywach (przykładowo po śmierci Lenza w 2014 r. wyreżyserowany przez Floriana Stohra spektakl był wystawiany na wielu scenach teatralnych w Niemczech), a także o fakcie, iż nadal jest ona obowiązującą lekturą szkolną. O dużej popularności Noldego i zainteresowaniu nim również współcześnie może świadczyć wysoka frekwencja na wspomnianej wystawie jego prac.

Berlińska wystawa będzie prezentowana do połowy września br. i trudno jednoznacznie stwierdzić, jakie będzie miała w przyszłości znaczenie dla niemieckich dyskusji dotyczących rozrachunku z nazistowską przeszłością. Należy jednak zauważyć, iż podjęcie tematu uwikłania tak rozpoznawalnego artysty, jakim był Nolde, w narodowy socjalizm oraz późniejszej udanej mistyfikacji jego działalności, w której uczestniczył sam artysta i powojenna elita, świadczy o dojrzałości niemieckiej debaty. Pozostaje też dowodem nieustannych zmian dokonujących się w kulturze pamięci w Niemczech.

Tezy zawarte w tekście wyrażają jedynie opinie autora.

Bogumił Rudawski - dr, adiunkt w Instytucie Zachodnim, historyk, zajmuje się II wojną światową i okupacją niemiecką w Polsce oraz problemami pamięci i polityki historycznej w Niemczech i w Polsce.